Nr 114. Kraków, Piątek 3. Kwietnia 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Sąd nad republiką francuską.

Parlamentarna komisya śledcza, wyposażona przez Izbę deputowanych przywilejami władzy sądowej, uchwaliła 14 głosami przeciwko 3 szereg wniosków, które zostały przedłożone pełnej Izbie. Przewodniczący komicyi śledczej, socyalisty deputowany Jaures, prowadził śledztwo bardzo oględnie, i nie dopuścił do tego, ażeby ubliżano powadze republiki, albo wywierano zemstę na pewnych osobach i stronnictwach, pomimo to jednakże i republika i pewne stronnictwa i rozmaite osobistości polityczne nie wyszły ze śledztwa bez szwanku.

Komisya stwierdziła, że przez odroczenie procesu w sprawie Rochette'a nie mogło wprawdzie nastąpić przedawnienie na korzyść oskarżonego, ale za to oskarżony mógł dalej przeprowadzać swoje operacye finansowe, sprzeczne z kodeksem karnym. Odroczenie rozprawy karnej nastąpiło skutkiem interwencyi prezydenta gabinetu Monisa, którego nakłonił do takiego kroku minister skarbu Caillaux. Komisya sądzi, że interwencya Monisa i Caillaux nie była aktem korupcyi, gdyż obaj ci ministrowie nie działali dla korzyści osobistej, nie dopatruje się również w tym kroku naruszenia obowiązków, gdyż odroczenie procesu nie mogło spowodować przedawnienia — mimoto obaj wymienieni ministrowie dopuścili się, zdaniem komisyi, ubolewania godnego nadużycia swoich wpływów urzędowych.

Z tem łagodnem osądzeniem ministrów Monisa i Caillaux znajduje się w jaskrawej sprzeczności dalsza część sprawozdania komisyi śledczej, owa część, w której komisya stwierdza, że w chwili, gdy oprocesie przeciwko Rochette,owi zaczęły krążyć niepokojące wiadomości, zarówno rząd, jak osobistości, działające w życiu publicznem, troszczyły się przedewszystkiem o to, ażeby ową sprawę ubić, a nie myślały o wyjaśnieniu jej wobec parlamentu i ogółu, nie myślały również o moralnem uzdrowieniu stosunków. Monis i Caillaux mogli już w marcu 1912 roku dać komisyi śledczej wyjaśnienia, a Briand również nie poczuwał się naówczas do tego obowiązku. Naostatek potępiła komisya stanowczo deputowanego Barthou, który sobie przywłaszczył urzędowy dokument sądowy i użył go nie do wyjaśnienia sprawy, lecz do wywarcia osobistej zemsty na ministrze Caillaux.

Ta część sprawozdania komisyi śledczej jest dosadnem potępieniem takich osobistości, jak Monis i Caillaux, Briand i Barthou. Klęska, którą ponieśli Monis i Caillaux, zwłaszcza zaś Caillaux, właściwy wódz radykałów, odbije się ujemnie na przyszłych losach tego stronnictwa. Wkrótce odbędą się wybory do Izby deputowanych i przeciwnicy radykałów nie omieszkają wyzyskać sprawy Rochette'a na niekorzyść radykałów. W osobach Brianda i Barthou ponieśli klęskę umiarkowani republikanie, gdy Jaurés i socyaliści występują dziś w roli zbawców republiki. To wszystko jest oczywiście wodą na młyn reakcyi antirepublikańskiej.

Osądziwszy stronnictwa i osobistości polityczne, parlamentarna komisya śledcza wyraziła swoje ubolewanie z tego powodu, że generalny prokurator Fabre nie miał dosyć siły, ażeby oprzeć się żądaniom Monisa. Również wyraziła komisya ubolewanie z tego powodu, że prezydent karnego senatu apelacyjnego, który jako sędzia jest nieusuwalny, a więc niezawisły, zgodził się na odroczenie rozprawy przeciwko Rochette'owi, a w dodatku dal parlamentarnej komisyi śledczej w marcu 1912 r. fałszywe informacye.

W taki sposób osądziła komisya parlamentarna śledcza szereg najwybitniejszych osobistości politycznych, dalej stronnictwa republikańskie, a wreszcie sądownictwo. Mimo całej oględności sąd wypadł bardzo ujemnie. Ale w sprawozdaniu komisyi parlamentarnej znajduje się ustęp, który jest wprost sądem nad republiką, nad ogólnemi stosunkami politycznemi współczesnej Francyi. Oto co powiada sprawozdanie komisyi śledczej:

„Sprawa ta jest szczególniej poważną jako objaw. Wykazuje ona, że rząd odstępuje od norm prawnych i gardzi ustawowem postępowaniem sądowem, tudzież niezawisłością sądownictwa. Wykazuje ona dalej **bezgraniczny wpływ kół finansowych najniższego nawet rzędu, tudzież ścisłe stosunki tych kół z prasą i rządem**".

To już jest sąd nad republiką. Ten wyrok będą wrogowie republiki głosić na wszystkich zgromadzeniach przedwyborczych, będą go po wsiach nosić od chaty do chaty, będą go rozrzucać pośród robotników po fabrykach i warsztatach. Republika francuska jest mieszczańską i oddawna podnoszone są przeciwko niej zarzuty, że jest zarazem kapitalistyczną. Obecnie parlamentarna komisya śledcza, która śledztwo prowadziła oględnie, potwierdziła ów zarzut. W platformie wyborczej nie zabraknie z pewnością tego zarzutu. Będzie to efektownem hasłem wojennem zwłaszcza przeciwko stronnictwu radykalnemu. Jeżeli republikanie przy urnie wyborczej nie zdobędą się na wielką solidarność, żywioły reakcyjne urosną w siłę, która może dla republiki stać się groźną.

O wizycie posłów dumskich we Lwowie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 3 kwietnia.

„Reichspost" w artykule p. t. „Nieprzyjemni goście" omawia podróż posłów dumskich na proces o zdradę stanu do Lwowa i wyraża zdziwienie, że poseł Łaszkiewicz, który w Galicyi był pełen uznania dla władz austryackich, zupełnie inaczej mówi i myśli, gdy tylko wrócił do Rosyi. Dziennik wyraża wątpliwości, czy istotnie podróż posłów dumskich do Lwowa przedsięwzięta została dla poznania i poinformowania się o stanie rzeczy w Galicyi. Sąd lwowski przy wydaniu wyroku z pewnością nie będzie się kierować ani względami na nacyonalizm rosyjski, ani też względami na Polaków, mieszkających w Rosyi. Polityka rosyjska wobec Polaków, która zawsze była tylko częścią rosyjskiej polityki narodowościowej, niosła z sobą ucisk już za czasów, gdy Rusini galicyjscy nie byli jeszcze uznawani za Rosyan.

Prezydent Dumy, Rodzianko, śmiał nazwać Lwów stolicą Rusi Czerwonej. Rosya nie potrzebuje obawiać się, że jego koledzy z parlamentu austryackiego nazwą Kijów stolicą Ukrainy. Jest widocznem, że nacyonalistom rosyjskim chodzi tylko o podburzanie i prowokacyę w Austryi, a nie o prawdziwą wolność i swobody. Rosya dalej będzie uciskać inne narodowości, mieszkające w Rosyi. Europa dobrze wie, że Ukraińcy w Rosyi pozbawieni są tak samo praw, jak Rumuni w Besarabii i Polacy w Królestwie Polskiem. Dlatego byłoby lepiej, aby panowie ci nie drażnili zagranicy i zostali lepiej w domu. Kwestya ukraińska stała się dla Rosyi źródłem trosk, gdy zaczęto widzieć, że Ukraińcy mają w Austryi swobody, a rząd rosyjski chciał koniecznie zrobić z Rusinów uciskanych Rosyan. Kamienie, któremi nacyonaliści rosyjscy rzucają przez granicę, mogą się dla nich samych stać niebezpiecznemi.

Ambasador „in absentia".

Jak to już przedwczoraj donieśliśmy, austryacki ambasador przy dworze rosyjskim, hr. Szapary, uda się w tych dniach z powrotem do Petersburga. — Z powodu tej wiadomości ogłasza „Zeit" we wczorajszem wieczornem wydaniu swojem następujące uwagi, pochodzące, jak podnosi redakcya, z kół wojskowych.

„Powiadają — pisze niewymieniony autor uwag — że hr. Szapary, austryacki ambasador w Petersburgu, w najbliższych dniach udaje się na swoje stanowisko. Należy pragnąć, ażeby ta podróż przyszła jak najprędzej do skutku, położyłaby bowiem kres stanowi rzeczy, który jest rażący i wywołuje przykre uczucie. Hr. Szapary, zamianowany ambasadorem w październiku ubiegłego roku, a więc przed pół rokiem, gdy dzienniki, oddane rządowi, pisały o torowaniu dobrych stosunków z Rosyą, przebywał w Petersburgu zaledwie przez trzy tygodnie.

„Zamianowanie hr. Szaparego nastąpiło w pierwszych dniach października, ale dopiero w drugim tygodniu lutego b. r. uznano za stosowne na „Ballhausplatzu" wysłać wreszcie ambasadora w drogę. Dnia 19 lutego b. r. został ambasador przyjęty przez cara na audyencyi, a z początkiem marca był już znowu w Wiedniu.

„Wedle wiadomości, które dostawały się do dzienników z otoczenia ambasadora, ciągłe jego urlopy były powodowane chorobą żony. Niedawno hr. Szapary powiła rzeczywiście syna. Ale że urzędowa działalność ambasadora na tak ważnym posterunku, jak Petersburg, w czasach tak trudnych i niebezpiecznych — obacz zbrojenia rosyjskie — może być tamowana przez wydarzenie rodzinne, zresztą radosne, to już jest „curiosum", godne ministerstwa spraw zagranicznych. Co powiedzianoby o generale, który w czasie wojny opuszcza plac boju, ażeby się oddać radościom ojcostwa? Ambasada austryacka jest dzisiaj stanowczo posterunkiem wojującym („militant"). W żadnym dziale administracyi państwowej nie cierpianoby takiego lekceważenia obowiązków, jak to się dzieje w dyplomacyi austryackiej. Ale też jej sukcesy są nielepsze".

Delegacye.

(Telefonem.)

Wiedeń. Cesarz 26 b. m. wyjedzie na dłuższy pobyt do Budapesztu. Dnia 28 b. m. otworzy cesarz delegacyę mową tronową, poczem wyjedzie do Goedelloe, gdzie pozostanie do końca maja.

Zajścia w Bukareszcie a mowa Tiszy.

(Telefonem.)

Wiedeń. „Die Zeit" wyraża niezadowolenie z optymizmu hr. Tiszy, który się objawił się w jego wczorajszem przemówieniu w Izbie m. w sprawie zajść w Bukareszcie. Dziennik sądzi, że Austrya dlatego zdecydowała się nie przedsiębrać żadnych kroków dyplomatycznych z powodu zajść u rządu rumuńskiego, ponieważ zachodziła obawa, że rząd rumuński nie da żądanego zadośćuczynienia.

Z otwarcia Sobrania.

(Telegr. „N. Reformy".)

Sofia, 3 kwietnia.

Po długich naradach gabinet oświadczył się przeciw otwarciu sesyi sobrania osobiście przez króla, ponieważ obawiał się demonstracyi antymonarchicznej ze strony socyalistów i agraryuszów. Loże dyplomatyczne sobrania i galeryi były wczoraj przepełnione. Ogólną uwagę zwracało 16 deputowanych muzułmańskich z Nowej Bułgaryi, którzy zjawili się w fezach.

Gdy prezydent zaczął czytać mowę tronową, socyaliści przerywali ją różnemi okrzykami. Wówczas stambułowista Janow, człowiek olbrzymiego wzrostu, podszedł ku ławom socyalistów, uderzył pięścią o ławkę i zawołał: Nie będziemy znosić waszych gróźb! Większość rządowa żywo oklaskiwała słowa Janowa.

Ciekawa rozegrała się scena, gdy metropolita Parteni zaczął kropić posłów święconą. Przywódca socyalistów Sakazow usiadł umyślnie w ostatniej ławce, aby uniknąć tego ceremoniału. Metropolita jednak podszedł do niego pokropił go wodą i podał mu krzyż, który Sakazow ucałował.

W rocznicę urodzin Bismarcka.

(„Zaraza polska". — „Fala słowiańska".— „Odezwa hakatystów".)

Już na parę dni przed rocznicą urodzin Bismarcka, obchodzoną uroczyście w pierwszym rzędzie przez hakatystów, urządziła prasa ich formalną nagonkę na Polaków.

I tak berliński organ hakatystyczny, znana „Staatsbürger-Ztg." zamieściła p. t.: „Zaraza polska" artykuł, pełen inwektyw i posądzeń na Polaków, streszczający się w następujących zwrotach:

Nie ulega wątpliwości, że nasza walka z Polakami dlatego napotyka na tak wielkie trudności, ponieważ mamy tu do czynienia z silnie spojoną organizacyą polską. Co jednak tej organizacyi polskiej daje siłę — to ów **duch rewolucyjny polski**, który znajduje swój wyraz w polskich towarzystwach sokolich i towarzystwach strzeleckich. Nie można nawet myśleć o pozyskaniu Polaków dla niemieckiej idei państwowej, dopóki będzie się dalej pozwalać na spokojny rozwój tych towarzystw, których celem jest stworzenie samodzielnego państwa polskiego. Państwowa polityka niemiecka powinna się tedy przedewszystkiem zwrócić z całą energią przeciw tym ogniskom „polskiej zarazy". Artykuł kończy się słowami:

„A kto popiera dążenia polskich towarzystw strzeleckich? Oto tygodnik stojący blizko austryackiego następcy tronu „Danzers Armee Ztg.", którego redaktorem jest austryacki generał von Lang. Niech żyje przyjaźń austro-niemiecka!"

Najruchliwszy z antypolskich dzienników berlińskich „Reichsbote" zamieściła p. t.: „Fala słowiańska" długi artykuł, w którym w najczarniejszych barwach przedstawia następstwa „zalewu" krajów niemieckich przez falę słowiańską, a właściwie przez Polaków, którzy poczynają już zagrażać poważnie także niemieckim prowincyom po drugiej stronie Łaby, zwłaszcza w Westfalii i Nadrenii.

„Powstanie polskie" w stolicy niemieckiej (mowa tu o zajściach w kościele moabickim. Przyp. red.), zwróciło nareszcie uwagę najszerszych kół narodu niemieckiego — pisze ten dziennik — na groźne wyłomy, jakie czyni fala polska w Niemczech. Dotąd spaliśmy w Rzeszy spokojnie, chociaż Polacy i Czesi zdołali już dotrzeć do Renu. Aż po linię Renu powstały silne kolonie polskie. W Berlinie przed 50 laty nie było ani jednego Polaka, dziś jest ich 80.000 doskonale zorganizowanych, wrogich Niemcom. Polacy wszędzie trzymają się zdala od Niemców, żądają polskich książek, szkół z polską nauką i polskich nabożeństw. Dzieje się coraz gorzej. Dotąd przychodzą do nas Słowianie, **jako nasi robotnicy**. Postaramy się tedy, **aby tę tylko, a nie inną rolę** zawsze wobec nas, Niemców, odgrywać musieli".

Tyle organa hakatystyczne. Ale były to tylko przygrywki do głośnej pobudki, jaką w piśmie ulotnem, rozrzuconem wczoraj po Berlinie, „ex re" rocznicy urodzin Bismarcka ogłosili hakatyści. W niesłychanem tem w swej napastliwości piśmie czytamy miedzy innemi:

Niech postać wielkiego męża (Bismarcka) będzie nam po wsze czasy drogowskazem w walce naszej, w której jeszcze niejedno mamy do zrobienia. Niestety spotykamy się w tej walce ze słabością narodową, z brakiem zrozumienia konieczności narodowej, z błędnem poczuciem sprawiedliwości, która gotowa jest **bronić naszych narodowych nieprzyjaciół**,

Wśród Polaków, jak zresztą wśród wszystkich innych narodów słowiańskich wzmogła się dążność do stworzenia samodzielności państwowej. Ponieważ dążność ta może się zrealizować tylko na gruzach państwa niemieckiego, przeto niebezpieczeństwo polskie zyskało znacznie na swem aktualnem znaczeniu.

„Niemcy! Stójcie na straży! Rozgrywa się teraz ważna partya! **Polskie zuchwalstwo rozpościera się w stolicy Niemiec.** Podniecani przez nie cofającą się przed żadnemi środkami prasę polską, zorganizowani w stowarzyszenia, służące jedynie narodowo-politycznej polityce polskiej, roszczą sobie Polacy najniemożliwsze i wprost **niesłychane prawa do swojej mowy**, szkoły i kościoła. Bezczelność Polaków, powinna pokazać katolickim obywatelom niemieckim, dokąd prowadzi popieranie przez centrum polityki przyjaznej dla Polaków. Musimy osiągnąć cel, wskazany nam przez wielkiego Bismarcka: **stworzenie z kresów wschodnich po wszystkie czasy części składowej Prus i Rzeszy niemieckiej**".

Jak z tej planowej nagonki niedwuznacznie wynika, hakatyści napierają znowu na rząd, aby przystąpił do ostatecznego wyzucia Polaków z resztek praw i swobód, zagwarantowanych im w konstytucyi.

Związek Muzeów polskich.

Kraków, 3 kwietnia.

W sali muzeum techniczno-przemysłowego odbywa się dzisiaj zjazd dyrektorów i kierowników muzeów ze wszystkich ziem polskich, celem utworzenia Związku muzeów polskich. Ne zjazd przybyli między innymi pp.: Konstanty Żmigrodzki, dyrektor muzeum w Rapperswilu, dr Ignacy Baranowski, dyrektor biblioteki ordynacyi hr. Krasińskich z Warszawy, Józef Leski, dyrektor muzeum przemysłu i rolnictwa z Warszawy, dr Tadeusz Dowgird, delegat muzeum miejskiego w Kownie, dr Mikołaj Pajzderski, dyrektor muzeum w Gołuchowie; ze Lwowa: dr Bronisław Gubrynowicz imieniem muzeum ks. Lubomirskich, dr Karol Dawidowski jako reprezentant Polskiego muzeum szkolnego, dr Władysław Stroner dyrektor muzeum przemysłowego. Dalej przybyli: inż. Stanisław Bartynowski (muzeum przemysłowe w Rzeszowie), dr A. Lityński (muzeum tatrzańskie w Zakopanem), prof. Stanisław Srokowski (muzeum T. S. L. w Tarnopolu). Krakowskie instytucye reprezentują: prof. Smolka (muzeum Czartoryskich), dr Stan. Tomkowicz (komisya historyi sztuki), dr Feliks Kopera (muzeum narodowe), prof. dr Demetrykiewicz (muzeum przedhistoryczne).

Imieniem miasta Krakowa przybył na Zjazd wiceprezydent dr Szarski.

Obrady rozpoczęły się o godzinie pół do 11. Zagaił je dyrektor Kopera podnosząc, iż Zjazd ma celu utworzenie wspólnej organizacyi polskich muzeów dla tem wydatniejszej pracy dla nich. Organizacya ta chociaż spóźniona ma odrobić to, czego przedtem na tem polu zaniedbano.

Następnie zabrał głos imieniem miasta wiceprezydent dr Szarski. Stary Kraków — mówił — to właściwie jedno stare muzeum, niestety w przeszłym wieku bardzo zdefektowane z braku zrozumienia i poszanowania naszych pamiątek. Obecnie zarząd miasta czyni wszystko, aby zabytki krakowskie szanować i zachować. Mimo wszystko jednak nasze muzea opierają się na ofiarności prywatnej i tej prywatnej ofiarności głównie nasze muzea zawdzięczają swój rozwój. Mowca życzył powodzenia obradom Zjazdu.

Przewodniczącym Zjazdu wybrany następnie został p. Józef Leski, dyrektor muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, zastępcami pp. dyr. Kopera (Kraków) i dr Władysław Stroner (Lwów).

Inżynier Tor odczytał następnie projekt regulaminu **Związku muzeów polskich**. Związek jest zjednoczeniem wolnem, nieograniczonem statutami, rejestrowanemi przez władze, rozciąga się na wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej polskiej, tudzież poza jej granice, gdziekolwiek istnieją polskie muzea i zbiory, wskutek czego prawne zatwierdzenie statutu przez rządy byłoby niemożliwe. Celem Związku jest zawiązanie najściślejszych stosunków wzajemnych pomiędzy muzeami polskiemi, dążenie do sporządzenia i wydania monografii muzeów polskich, unormowanie stosunków przy nabywaniu okazów każdego kupna lub wymiany, gromadzenie wiadomości o okazach muzealnych zagrożonych, wzajemne popieranie się w pracach muzealnych i wydawnictwach naukowych, współdziałanie przy urządzaniu wystaw publicznych, oraz wzajemna obrona interesów muzeów polskich.

Członkiem Związku może być tylko Muzeum polskie bez względu na miejscowość, w której istnieje. Do Związku mogą jednak przystępować także właściciele większych zbiorów prywatnych, o ile doroczne walne zebranie większością trzech czwartych głosów na to zezwoli. Związek będzie wydawał własny organ.

Obowiązkiem przewodniczącego jest zwołaniezkońcem każdego roku walnego zgromadzenia wszystkich związkowych instytucyj. Miejscowość, w której ma się odbyć zebranie w następnym roku, oznacza każdoczesne doroczne zebranie. W zebraniu mają być połączone wycieczki naukowe.

Nad projektem tym wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brało udział kilku uczestników Zjazdu.

Po południu odbywać się będzie dalszy ciąg obrad. Zjazd potrwa trzy dni.

W obronie Krzysztoforów.

Otrzymujemy następujące pismo:

Towarzystwo ochrony piękności m. Krakowa, wobec pogłosek o zamiarze zburzenia Krzysztoforów, oraz wobec rozpowszechnianej opinii, jakoby zabytek ten znajdować się miał w stanie ruiny, poczuwa się do obowiązku stwierdzenia na podstawie fachowego orzeczenia, że stan Krzysztoforów pozwala najzupełniej na ich konserwacyę i restauracyę, a nawet na przeróbki w celach zwiększenia rentowności. Jako najokazalszy pałac Krakowa, odznaczający się poważną architekturą, dostosowaną do powagi krakowskiego Rynku i jego charakteru, o pięknym krużganku i galeryi od strony podwórza, o wspaniałem założeniu planu i artystycznej wewnętrznej dekoracyi stiukami Baltazara Fontany, niegdyś siedziba znakomitych rodów Kazanowskich, Wodzickich, Sołtyków, uświetniona kilkakrotnym pobytem królów polskich i innemi zdarzeniami, budynek w dzisiejszym swoim stanie, pochodzący z pierwszej połowy XVII. wieku, a wątkiem swych murów sięgający średniowiecza, więc jako zabytek historyczny i artystyczny pierwszorzędnego znaczenia — uważany być powinien za własność nienaruszalną, w razie przeróbek wymagającą zachowania wszelkich cech zabytkowych.

Z tych względów Tow. ochrony piękności m. Krakowa zwraca się na tej drodze do właścicieli Krzysztoforów z apelacyą, aby, szanując historyę i sztukę, uwzględnili opinię kulturalnych sfer naszego społeczeństwa i wobec zupełnej podatności zabytku dla konserwacyi — od zamiaru burzenia Krzysztoforów odstąpili.

Kraków, 2 kwietnia 1914.

Za „Towarzystwo Ochrony piękności m. Krakowa": Prezes dr St. Goliński, sekretarz W. Małkowski.

Przyłączam się do powyższego wezwania: Prof. dr Jerzy hr. Mycielski, prezes „Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury".

„Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa": Prezes Stanisław Krzyżanowski, sekretarz dr Klemens Bąkowski.

Akademia Sztuk pięknych krakowska do powyższej akcyi się przyłącza: Rektor Jacek Malczewski.

Towarzystwo artystów polskich „Sztuka": Prezes Olga Boznańska.

Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana": Prezes Jerzy Warchałowski, sekretarz Kazimierz Młodzianowski.

Do powyższej akcyi przyłączam się: Dyr. Muzeum Narodowego Feliks Kopera.

Przyłączamy się do powyższej akcyi: „Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie: Prezes Wojciech Kossak, sekretarz Leonard Lepszy.

Wobec bardzo ciekawych, a nielicznych obecnie wzorów dawnego przemysłu artystycznego (specyalnie stiuków Fontany), znajdujących się w pałacu Krzysztofory, dyrekcya Muzeum techniczno-przemysłowego przyłącza się do apelu Tow. ochrony piękności m. Krakowa, skierowanego do właścicieli Krzysztoforów, aby zabytki te utrzymali. Dyrektor Muzeum techn.-przem. Stanisław Till.

Z muzyki.

Wieczór wagnerowski urządzony staraniem U. L.

Ruchliwa instytucya oświatowa Uniw. Ludow. nic zapomina i o muzyce, jako o ważnym czynniku wychowawczym: dowodem liczne wieczory muzyczne, urządzane systematycznie. Ostatni wieczór, zamykający „sezon", poświęcono Wagnerowi. Jaką siłę atrakcyjną ma to nazwisko, stwierdziły tłumy słuchaczów, których z trudem pomieścić mogła przestronna sala „Związku" (przy ulicy Dunajewskiego).

Prelekcya, utrzymana w tonie popularnym, zaznajomiła audytoryum z twórczością Wagnera i tendencyą jego artystycznych reform — rzecz jasna w najogólniejszych zarysach. Bogata illustracya objęła fragmenty operowe, dostępne dla wykonania w najprostszym składzie: P. Wanda Hendrichówna odśpiewała wyjątki z „Tannhäusera" i „Lohengrina", niemilknącemi oklaskami szczerze zachwyconego audytoryum zmuszona do powtórzenia. P. Adam Ludwig śpiewał pieśń Wolframa i duet Telramunda z Ortrudą (p. Galicowa). P. Marta Jakobsonówna wykonała na fortepianie transkrypcyę Liszta ze „Spinnerlied" („Holender") i „Jazdę Walkiryi", zdobywając sobie interpretacyą gorące uznanie publiczności. Na koniec odegrał p. Herman na skrzypcach „Konkursową pieśń" Waltera ze „Śpiewaków norymberskich".

Za urządzenie wszystkich wieczorów muzycznych należą się Uniwersytetowi Ludowemu słowa prawdziwego uznania; ceny popularne ułatwiają wprost każdemu zaznajomienie się z rozlicznemi zjawiskami życia muzycznego, uprzystępniają poznanie najwybitniejszych dzieł literatury muzycznej w artystycznem wykonaniu. Kulturalne znaczenie tej pracy jest bardzo doniosłe.

Dr Józef Reiss.

KRONIKA.

Kraków. 3 kwietnia.

Dawny odwach na Rynku krakowskim. Za czasów Rzeczpospolitej istniała już strażnica wojskowa, powszechnie zwana „odwachem", a mieściła się ona w Rynku krakowskim pod wieżą ratuszową. Dawniej jeszcze do roku 1702 był tam urząd „drabów miejskich", strzegących bezpieczeństwa miasta. W roku 1702, gdy ganek ratuszowy zwalił się na dawny odwach i pozabijał szwedzkich żołnierzy, wybudowano osobną strażnicę.

Nowy „odwach", składał się z przedsionka, otwartego na zewnątrz, służącego za skład broni, strzeżonej przez szyldwacha, i z kilku izb, przeznaczonych dla żołnierzy i osób, uwięzionych na ulicy. Dwa kamienne lwy strzegły tej strażnicy, które dotrwały do dziś dnia i znajdują się przed wejściem do wieży ratuszowej. Pamiętają one smutne czasy, kiedy to 6 września 1768 r. Rosyanie rozbijali zabrane konfederatom armaty, zanim je wrzucili do Wisły. Pamiętają tę uroczystą chwilę, kiedy dnia 11 maja 1791 wojsko polskie składało na ręce dowódcy generała Wodzickiego uroczystą przysięgę na wierność Konstytucyi 3 maja.

Nad budynkami widniał orzeł biały, na wielkiej tarczy drewnianej wymalowany, zdobic trójkątny fronton odwachu i strzęgąc owych armat 12, co je chłopy krakowskie „do Kościuszki przywlekli".

Z czasem „odwach" ten zamieniono na skład narzędzi pożarnych, zaś w latach 1846—1849 na stajnię i strażnicę 2-go pułku szwoleżerów. Później użyto go na pomieszczenie miejskiej straży pożarnej, a przed kilkunastu laty przebudowano z gruntu i wystawiono strażnicę wojskową, z owym charakterystecznym kominem, stanowiącą pod wzglę-

dem architektonicznym fatalny kontrast z wieżą ratuszową.

Przeciwko manii pojedynkowej. Tragiczne zakończenie sprawy pojedynkowej, jaka się rozegrała wśród polskiej kolonii studenckiej w Leoben, zbyt wielkiego nabrało rozgłosu i zbyt silnie wstrząsnęło społeczeństwem naszem, by opinia publiczna mogła poprzestać jedynie na zanotowaniu smutnego faktu ,nie wchodząc głębiej w obyczajowe tło sprawy. Smutny wypadek w Leoben oświetlił jaskrawo pewną, oddawna jątrzącą się ranę w naszem życiu towarzysko-obyczajowem, mianowicie ową chorobliwą pochopność do pojedynków, z błahych nieraz zatargów, rozpowszechnioną wśród starych i młodych, ale szczególnie zakorzenioną wśród młodzieży, zwłaszcza na obczyźnie żyjącej. Rozgłosu nabierają oczywista tylko wypadki z tragicznem zakończeniem, ale w kołach młodzieży wiedzą o licznych krwawych pojedynkach.

Z powodu tragicznego wyniku pojedynku w Leoben ogłasza postępowa młodzież polska w Gracu odezwę, w której czytamy:

„Człowiek kulturalny musi wreszcie zrozumieć, że jeśli ktoś został obrażony, lub stał się przedmiotem niesłychanych napaści, to nie potrzebuje apelować do ślepej gry przypadku, by honor swój oczyścić, lecz powinien przez ustalenie prawdy, przez poddanie oszczercy pod pręgierz praw swoich dochodzić.

„Przeciwko manii pojedynkowej musi się wytworzyć silna i posiadająca odwagę cywilną opozycya. Obowiązek podjęcia walki przeciwko pojedynkom spada więc na żywioły postępowe, w pierwszym zaś rzędzie powołaną jest do tego młodzież postępowa wszelkich odcieni.

„Żądamy od solidaryzujących się z nami kolegów, aby odmawiali wszelkiego udziału w pojedynkach, czy to w charakterze bezpośrednich uczestników, czy też sekundantów. Takie właśnie postępowanie uważać będziemy za dowód odwagi cywilnej. Precz z manią pojedynkową w naszych szeregach!"

Rozdzielenie zapomóg dla głodnych. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego posiedzenie miejskiej komisyi zapomogowej, na którem przyznano 1206 bezrobotnym zasiłki z zapomogi rządowej w przekazach na zakupno po zniżonych do połowy cenach mleka, chleba mięsa, ziemniaków i węgla.

Obdarzeni należą do następujących zawodów: 397 wyrobników, 299 wyrobnic, 138 murarzy, 45 czeladników szewskich, 39 praczek, 30 czeladników stolarskich, 19 robotników cieselskich, 17 czeladników ślusarskich, 16 robotników krawieckich, 14 czeladników krawieckich, reszta rozdziela się na inne zawody pracy.

Po przekazy na artykuły żywności i węgiel mają się interesowani, którzy otrzymali legitymacye od komisarzy obwodowych lub dzielnicowych, zgłaszać codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w kancelaryi zapomogowej przy ulicy Poselskiej l. 8, parter od godziny 4 do 7 po południu.

Następnie uchwaliła komisya na wniosek r. m. ks. dra Caputy, wezwać komisarzy w gminach do Krakowa przyłączonych, aby wraz z radcą miejskim z tych gmin przedstawili sposób przyjścia z pomocą ludności rolniczej w Krakowie.

W końcu przyjęła komisya oferty na sprzedaż bezrobotnym ziemniaków i mięsa.

Wieczór literacko-artystyczny. W niedzielę 5 b. m. odbędzie się w sali saskiej z inicyatywy Syndykatu dziennikarzy krakowskich wieczór artystyczny z programem, w którym wystąpią: p. Wincenty Korab Brzozowski, p. Eleonora Szarota Kalkowska, uczenica Reinhardta, artystka scen niemieckich i literatka, p. Henryk Colonna, znany tenor z akompaniamentem p. J. Baranowskiej, p. W. Nowakowski, artysta teatru miejskiego, oraz p. Jerzy Żuławski. Dochód przeznaczony na dom zdrowia Bratniej pomocy w Zakopanem. Początek o godzinie 5 po południu.

Kongresy ludowców. W sprawie zgromadzeń ludu poskiego w dniu 5 kwietna w Krakowie zaznaczyć winniśmy, że „święto racławickie", tj. uroczysty obchód rocznicy bitwy pod Racławicami urządza zarząd krakowskiego Koła T. S. L. imienia Tadeusza Kościuszki, a nie frakcya ludowa, skupiapąca się koło „Piasta" — jak to przez przeoczenie podpisów na drukowanym programie podaliśmy wczoraj.

„Mobilizacya w Bronowicach", napisana przez Edmunda Biedera, a wykonana przewybornie przez artystów teatru miejskiego pp. Zygmunta Noskowskiego i Zygmunta Nowakowskiego, przedstawioną będzie dzisiaj poraz czwarty w teatrzyku świetlnym „Złuda". Początek o godzinie 9¼ wieczorem.

VI Koncert symfoniczny T-wa muzycznego odbędzie się dzisiaj, w piątek o godzinie 7 i pół wieczór. W koncercie tym pożegna się z krakowską publicznością dyr. Feliks Nowowiejski, który w najbliższych dniach opuszcza Kraków. Bilety są do nabycia w kasie Starego teatru.

Z Uniwersytetu. P. Aleksander Gwaraszwili z Kutais na Kaukazie otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszechnauk lekarskich.

W Czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich. (ul Szczepańska l. 5) odbędzie się w sobotę 4 b. m. o godzinie 4 po południu odczyt o Cypryanie Norwidzie. Prelekcyę wygłosi p. L. Malewski. Goście mile widziani.

Jan Ebell, profesor gry fortepianowej w konserwatoryum krakowskiem, odniósł w czasie swego tournée artystycznego niezwykły sukces. Zarówno dzienniki wiedeńskie, jak rosyjskie wyrażają się z największemi pochwałami o jego grze. „Marzycielem przy fortepianie" nazywa go sprawozdawca wiedeńskiej „Zeit", inni zaś referenci podnoszą nieskazitelną technikę, rozporządzającą wszystkimi tajnikami artystycznych środków i wirtuozowską brawurą, której pianista nie wysuwa na pierwszy plan, lecz umiejętnie się nią posługuje jako środkiem muzycznego wyrazu.

Poezya, świeżość i czar młodości są główną cechą gry p. Ebell'a; czystość stylu i wniknięcie w ducha kompozycyi — oto główny cel interpretacyi zawsze wytwornej zarówno w utworach o charakterze Wirtuozowskim (Liszt), jak i nastrojowych (Brahms, Schumann, Młoda Rosya). Wszyscy sprawozdawcy dochodzą do zgodnego wniosku, że prof. Ebell jest jedną z najwybitniejszych indywidualności wśród młodego pokolenia pianistów.

Regulamin komunikacyi w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i prawniczo-przemysłowej Rady m. Krakowa, pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego. Połączone sekcye uchwaliły ostatnią część projektu regulaminu dla komunikacyi w Krakowie. Regulamin ten niedługo ogłoszony będzie publicznie. Zawiera on szereg doniosłych innowacyj.

Z sali sądowej. (Zbrodnia kradzieży). — Przed trybunałem przysięgłych odbywa się dziś rozprawa przeciwko Józefowi Jaroniowi, rodem z Krakowa, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Jaroń d. 8 grudnia włamał się do mieszkania prof. Talko Hryncewicza przy ulicy Studenckiej L. 9 i rozbiwszy szafy w jadalni i sąsiednim gabinecie, zabrał rzeczy, wartości przeszło 200 kor. Za włamywaczem śledził inspektor policyi Schimshelmer i spotkawszy go w pewnym szynku przy ulicy Długiej, chciał go aresztować. — Jaroń wyjął szybko z kieszeni nóż i usiłował nim ugodzić inspektora policyi. Jednak drugi inspektor policyi wstrzymał cios i wyrwał nóż z ręki Jaronia. Wtedy go aresztowano. Zaznaczyć należy, że Jaroń kilka dni przed włamaniem przybył z Wiśnicza, gdzie ukończył odsiadywanie dłuższej kary więzienia za liczne kradzieże. Jaroń wypiera się winy, świadkowie jednak zeznają na niekorzyść obwinionego. Rozprawie przewodniczy r. s. Wajda, oskarża prokurator Sozański, obwinionego broni dr Słotwiński.

Z kraju.

Tarnów, 2 kwietnia. (Krajowa konferencya nauczycielska). Przez dwa dni, 30 i 31 marca b. r. obradowała w naszem mieście w sali szkoły męskiej im. Brodzińskiego krajowa konferencya nauczycielska, przy udziale 67 delegatów z 14 powiatów, a mianowicie dąbrowskiego, gorlickiego, grybowskiego, jasielskiego, kolbuszowskiego, krośnieńskiego, mieleckiego, niskiego, pilźnieńskiego, ropczyckiego, rzeszowskiego, strzyżowskiego, tarnobrzeskiego i tarnowskiego.

Po odprawionem nabożeństwie w kościele OO. Filipinów, podczas którego śpiewał chór nauczycielski, rozpoczęły się o godz. 9 rano pienarne obrady konferencyi. Kraj. insp. Siwak powitał zebranych, poczem, jako przewodniczący konferencyi powołał na sekretarzy pp. Karola Kosteleckiego z Tarnowa i Zygmunta Tułeckiego z Rzeszowa. Nastąpiły referaty: insp. krajowego dra Kociuby, fizyka dra Dzikowskiego, pani Bron. Tabeau. W drugim dniu referowali: dyr. Zagrodzki, insp. Szumski, poczem dokonano wyboru wydziału wykonawczego na nowy okres sześcioletni; wybrani zostali pp. Szumski (Tarnów), Meyer (Gorlice) i Słósarek i Tułecki jako zastępcy.

W drugim dniu przybył do Tarnowa wiceprezydent dr Dembowski i przysłuchiwał się obradom.

Bochnia, 2 kwietnia. Zawiązała się u nas sekcya pedagogiczna. Program na najbliższy czas: urządzanie samokształceniowych pogadanek i publicznych odczytów z zakresu nowych prądów na polu wychowania, stworzenie biblioteki i czytelni pedagogicznej. Prezesem wybrany został dr Wiktor Chrupek, wiceprezesem p. Zofia Nowakówna, do wydziału weszli: p. Jaworska, dyr. Skoczek, p. Zofia Kronenberg, Leon Grabowski, dyr. gimn. Kurowski, dyr. Kępa, prof. Schmyt, Helena Niewiadomska, prof. Trzpis, p. Marya Migdałówna.

Maków,2 kwietnia. (Walne zgromadzenie Sokoła. — Pożegnanie. — Varia). W ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem prezesa druha dra Pospóły odbyło się tu przy nader licznym komplecie członków doroczne walne zgromadzenie Sokoła makowskiego. Po złożeniu sprawozdań: kasowego przez druha wiceprezesa Obtułowicza, oraz sprawozdania z działalności wydziału przez druha Różyckiego, zgromadzenie uchwaliło absolutoryum dla wydziału, dając zarazem pełny wyraz uznania za obywatelską i obfitą w plony pracę prezydyum w ubiegłym roku sprawozdawczym. Rok bowiem miniony należał do najpomyślniejszych w rozwoju makowskiego gniazda, co objawiało się zarówno w pokaźnym wzroście liczby członków z szeregów makowskiego mieszczaństwa, jak również w dochodzie kasowym. Dzielnym komendantem drużyny polowej był druh Skupień Franciszek, szereg z powodzeniem urządzonych przedstawień reżyserował nader wytrawnie druh Dziadowicz. Po ożywionej dyskusyi zgromadzeni dokonali wyborów nowego prezydyum i wydziału.

Onegdaj żegnała bankietem miejscowa inteligencya odchodzącego z Makowa dra Michała Sypera, który w czasie dwuletniego tutaj pobytu zjednał sobie ogólną sympatyę dla swoich zalet towarzyskich i dzielnego współpracownictwa w całym szeregu miejscowych Towarzystw. Wyraz tej sympatyi dali w swoich przemówieniach radca Chodorowski, mecenas dr Lutwak, sędzia dr Tylko i p. Lankau (jun.).

Jaskrawym przykładem pośpiechu biurokratycznego jest sprawa planu regulacyjnego Makowa, wygotowanego staraniem gminy, który już od lat pięciu spoczywa w Wydziale krajowym i mimo ustnych i pisemnych urgensów gmina makowska nie może doczekać się zatwierdzenia (względnie odrzucenia) przedłożonego planu. Spodziewać się należy, że po tak długim okresie czasu zostanie sprawa powyższa wreszcie raz załatwiona, aby uwolnić gminę od niepotrzebnych kłopotów z wydawaniem koncesyj budowlanych.

Ruch wychodźczy robotników sezonowych i emigrantów z powiatu myślenickiego trwa w dalszym ciągu. Większość olbrzymia tych wychodźców udaje się, co zaznaczyć należy, na zapewnione już sobie z góry miejsca pracy za granicę. Wielu między innymi udaje się do prowincyj polskich w zaborze pruskim, gdzie znajdują pracę u tamtejszych Polaków. Liczny także zastęp podąża za Ocean, po zaopatrzeniu się w potrzebne dokumenta podróży. Żandarmerya w powiecie kontroluje skrupulatnie ruch wychodźczy, czego wynikiem jest aresztowanie w powiecie kilkunastu niesumiennych agentów.

Kronika lwowska.

Akcya zapomogowa dla miast. Ze Lwowa donoszą: Na posiedzeniu komisyi zapomogowej dla miast w Wydziale krajowym uchwalono doradzać następujący rozdział 1 miliona ,przeznaczonego przez Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego na zapomogi dla miast: Zgodnie z uchwałą Sejmu 40 proc. całej sumy, t. j. 400.000 koron przeznaczyć dla miast Lwowa i Krakowa, przyczem na podstawie porozumienia się prezydyów obu miast otrzyma Lwów 210.000, a Kraków 190 tysięcy koron. Dalej uchwaliła komisya doradzić wydzielenie 100.000 K do rozdziału dla mniejszych miasteczek, nie należących do Związku 30 miast. Co do 30 miast należących do Związku, doradza komisya dla tych miast, które mają więcej ,niż 20.000 mieszkańców, przeznaczyć następujące kwoty: Drohobycz 33.000 K, Jarosław 21.000 K, Kołomyja 39.000, Nowy Sącz 24.000, Podgórze 22.000, Przemyśl 46.000, Rzeszów 24.000, Stanisławów 30.000, Stryj 29.000, Tarnopol 32.000, Tarnów 35.000 koron. Postanowiono do tej kategoryi miast wliczyć miasto Sambor i przeznaczyć dlań 20.000 K, przyjmując, że liczba jego mieszkańców już doszła do 20.000. Łącznie dla tych miast przeznaczono więc 355.000 K. Resztę sumy, a to 145. 000 koron, doradziła komisya rozdzielić na pozostałe 18 miast należące do Związku 30 miast w stosunku do liczby ludności, t. j. mniejwięcej po 79 hal. na głowę.

Ze świata.

Kara prasowa. Z Lublina telegrafują: Redaktora „Kuryera Codziennego" skazano administracyjnie na 500 rubli grzywny, albo na dwa miesiące aresztu za artykuł w numerze z d. 1 marca p. t. „Urzędowa broszura o uwłaszczeniu włościan".

Wiedeński oddział uniw. ludowego im. Adama Mickiewicza zawiadamia:

W niedzielę 5 kwietnia o g. 10 rano odbędzie się: wycieczka do muzeum przyrodniczego, pod przewodnictwem p. Adama Kłoskowskiego. Punkt zborny przed pomnikiem Maryi Teresy.

W dzielnicy XII. Rothenmühle 31 o g. 10 rano odczyt p. Jasinowskiego „O ustroju konstytucyjnem".

W poniedziałek 6 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. w dzielnicy XX. Wintergasse 29 p. dr W. Cukierski „O bakteryach chorobotwórczych" (z cyklu odczyt 8-ci).

Panama w magistracie m. Czerniowiec. Przed dwoma laty Rada miasta Czerniowiec uchwaliła wybudować drugi wodociąg wedle znakomitych planów inżyniera Thiema i oddała roboty w drodze oferty niemieckim firmom Arnoldi et Comp. za sumę 800.000 koron. Budowy miał doglądać dyrektor urzędu budowniczego m. Czerniowiec p. Wojtechowsky, b. radca budownictwa w ministerstwie robót publicznych, sprowadzony przed kilku laty na polecenie prezydenta rządu bar. Bleylebena w celu „sanacyi" miejskiego urzędu budowniczego. Obecnie przedłożyła firma Arnoldi rachunek na 1 mil. 700.000 koron, a więc przekroczyła za wiedzą Wojtechowsky'go ofertę o 900.000 K.

Już od dłuższego czasu krążyły w mieście pogłoski o potwornych przekroczeniach i nadużyciach przy tej budowie i doprowadziły wreszcie do interwencyi w Radzie miejskiej, która wreszcie oddała przegląd robót i rachunków rzeczoznawcom: radcy budownictwa Schmidtowi i nadinżynierowi rządu krajowego Bursztynowi. Na ostatniem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej złożyli wspomniani rzeczoznawcy swe orzeczenie, które było dla niemieckiej firmy, jak i dla dyrektora urzędu budowniczego tak druzgocące, że Rada miejska na podstawie tego orzeczenia bez debaty i jednogłośnie przy imiennem głosowaniu uchwaliła: 1) ustanowić komisyę dyscyplinarną przeciw winnym urzędnikom i 2) zrobić doniesienie karne przeciw przedsiębiorcom. Rzeczoznawczy znaleźli wiele nowo wybudowanych objektów drugiego wodociągu w stanie grożącym upadkiem. Stwierdzonem również zostało, że dyrektor urzędu budowniczego zmieniał samowolnie ośm projektów na szkodę gminy. Rada miejska wytoczyła dyscyplinarkę 4 urzędnikom, a to: dyrektorowi urzędu budowniczego m. Czerniowiec Wojtechowsky'emu, radcy bud. Wegowi, oficyałowi budownictwa Ledermayerowi i asystentowi budownictwa Radyszewskiemu. Na podstawie uchwały komisyi dyscyplinarnej zostali dyrektor budow. Wojtechowsky i radca budow. Weg. zasuspendowani w urzędzie, a innych dwóch urzędników pozostawiono wprawdzie nadal w służbie, ale się prowadzi przeciw nim śledztwo dyscyplinarne. Kierownictwo miejskiego urzędu budowniczego powierzono radcy budow. p. Nawratilowi.

Katastrofy lotnicze. Z Paryża donoszą: Dnia 1 kwietnia Emil Vedrines, znany lotnik francuski, brat znakomitego lotnika Juliusza, przy ćwiczeniach à la Pegoud w „looping the loop" na lotnisku w Reims runął wraz z aparatem z wysokości 25 m. i zabił się na miejscu. Przyczyną katastrofy, jak się zdaje, było zepsucie się motoru.

Tego samego dnia w obozie w Chalons lotnik Testulat, który wzniósł się na monoplanie wraz z pasażerem, pochwycony w wysokości około 100 metr. przez silny wiatr, spadł i uderzył o słup celowniczy. Wskutek uderzenia zajął się zbiornik benzyny i obaj lotnicy ponieśli śmierć w płomieniach.

Wielki pożar. Z Nowego Jorku donoszą: Najstarsze miasto na Florydzie St. Augustine nawiedzone zostało wielkim pożarem, którego pastwą padło wiele wspaniałych budynków jak ratusz, kilka hoteli i kilkanaście budynków, pamiętających jeszcze czasy hiszpańskie. Pożar wybuchł w małym hoteliku i rozszerzył się niebawem na miasto. Mnóstwo osób bardzo ciężko rannych.

Zmarli.

Agrypina z Gillerów Kopernicka wdowa po pułkowniku wojsk polskich z r. 1863 i dyrektorze Kasy oszczędności w 88 r. życia umarła w Stanisławowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 kwietnia termometr doszedł od + 4·5 do + 19·1 C.; barometr opadał.

Dnia 3 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 737·6 mm., termometru + 7·6 C.; wiatr zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Piątek: Warszawianka" i „Sędziowie".

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę: po południu: „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem: „Rigoletto".

Przygotowanie młodzieży do studyów uniwersyteckich.

Bardzo donisły, szczery, śmiały a duchem obywatelskim ożywiony memoryał wystosował senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego do Rady szkolnej krajowej. O to ze względu na coraz częstsze skargi uniwersyteckiego ciała nauczycielskiego na niedostateczne przygotowanie młodzieży, która z gimnazyów przychodzi po naukę do naszej wszechnicy, wezwał był senat wydziały, aby mu udzieliły swoich spostrzeżeń w tym kierunku. Rezultat tych spostrzeżeń przedkłada do rozwagi Radzie szkolnej krajowej.

W szeregu braków, które młodzież wynosi z gimnazyum, uderza najsilniej brak zdolności myślenia, nieumiejętność formułowania myśli zarówno w słowie jak w piśmie, nieumiętność uczenia się, brak rozwinięcia pamięci i zmysłu obserwacyi. Skutek tego jest taki, że egzamina na wszechnicy coraz gorsze dają wyniki.

Są również braki w wyrobieniu charakteru. Poczucie miłości ojczyzny wprawdzie wzrosło, ale brak szczerego zapału do nauki, brak poczucia obowiązku, brak zamiłowania ładu i porządku. Zasób wiadomości, które młodzież przynosi z gimnazyum, w ostatnich latach znacznie się zmniejszył, co nieraz zmusza profesorów do obniżania poziomu wykładów. Skarżą się na to zarówno humaniści, jak przyrodnicy. Młodzież nawet językiem polskim często nie włada poprawnie, cóż dopiero mówić o niemczyźnie. Braki są w historyi powszechnej i, specyalnie polskiej i t. d.

Przyczyny tego smutnego stanu rzeczy upatruje senat w coraz liczniejszym napływie młodzieży do szkół średnich, w zaniedbaniu dzieci przez dom, oraz w złym planie naukowym gimnazyów. Wzywa tedy senat Radę szkolną krajową do zwołania ankiety, któraby te wszystkie braki, w piśmie senatu ogólnikowo poruszone, zbadała i środki zaradcze obmyśliła.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 3 kwietnia.

Wiedeń. Profesor uniwersytetu w Strassburgu, Wenkebech, przyjął powołanie do Wiednia.

Ograniczenie liczby medyków.

Wiedeń. W Izbie handlowej członek Izby Binz zgłosił umotywowany wniosek, skierowany przeciw dążnościom kolegium profesorów uniwersytetu wiedeńskiego, co do ograniczenia liczby słuchaczów medycyny.

Milionowa fundacya.

Wiedeń. Były poseł do parlamentu i Sejmu Silberer, który wycofuje się z życia politycznego, ofiarował swoje posiadłości na Semmeringu, wartości miliona koron, na cele dobroczynne, **atoli pod warunkiem, że państwo nie będzie miało z** tej fundacyi żadnej korzyści w formie podatków. Ofiarodawca ustanowił zatem kuratoryum dla obmyślenia formy, w jakiej fundacya ta mogłaby wejść w życie, bez potrzeby płacenia podatków.

Przygotowania do wyborów.

Praga. „Czas" donosi, że namiestnictwo wydało polecenie ułożenia spisów uprawnionych do głosowania do Sejmu, z czego wnoszą, że albo rozpisane będą nowe wybory do Sejmu, albo też nastąpi oktrojowanie reformy wyborczej.

Wyjazd posła Kramarza.

Praga „Nar. Listy" donoszą, że poseł Kramarz wyjechał za poradą lekarzy na południe, ponieważ ostatnie zajścia ze Sviihą nadwyrężyły jego zdrowie.

Opróżnienie Epiru.

Wiedeń. Jak słychać, w najbliższych dniach mocarstwa wystosują zgodną notę do rządu greckiego z wezwaniem do natychmiastowego opróżnienia Epiru. Nota oświadczy, że utrzymanie porządku w Epirze nie jest rzeczą Grecyi.

O wyspy Egiejskie.

Ateny. Dzienniki donoszą, że generał Coanda zaproponował imieniem Rumunii kompromis w sprawie wysp w tym kierunku, aby wyspom przyznano autonomię pod zwierzchnictwem Grecyi, ludność mahometańska zaś miałaby otrzymać osobne organy kontrolne.

Sprawa Rochette'a.

Paryż. Dzienniki twierdzą, że Rochette znajduje się w Anglii. Obiegają pogłoski, że z powodu ostatnich zajść w Izbie deputowanych, **minister sprawiedliwości zmuszony będzie podać się do dymisyi.**

Przeciw opilstwu.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych wysłał do wszystkich gubernatorów notę okrężną z poleceniem wszystkim podwładnym funkcyonaryuszom, aby wraz z innymi państwowemi organami starali się o jak najściślejsze przeprowadzenie cesarskiego reskryptu w sprawie zwalczania opilstwa.

Kredyty na armię rosyjską.

Petersburg. Komisya Dumy jednomyślnie uchwaliła przejście do dyskusyi szczegółowej nad ustawami wojskowemi. Dyskusya szczegółowa nie została jeszcze ukończoną, ale w tych działach, które już przyjęto żądane przez rząd kredyty nie zostały obniżone.

Z lotnictwa.

Paryż. (WAT). Wczoraj rozpoczął się równocześnie lot do Monaco z Paryża, Brukseli, Londynu i Madrytu. W locie tym biorą udział najlepsi lotnicy francuscy, belgijscy, angielscy i hiszpańscy.

Tragedya na morzu.

Londyn. O katastrofie, jakiej uległa flotyla rybacka w pobliżu Nowej Funlandyi, nadchodzą wiadomości sprzeczne. „Daily News" donoszą, że na okrętach znajdowało się 3000 robotników, z których kilkuset zginęło. (Zob. numer poranny. Przyp. red.).

Nowy Jork. (WAT). Parowiec „Souther Dross" zawinął do tutejszego portu z 75 podróżnymi, ocalonymi z okrętu „Nowa Funlandya".

Kongres w Meksyku.

Meksyk. Kongres otworzył orędziem osobiście prezydent Huerta. Zaznaczył on, że ma zamiar przywrócić krajowi spokój.

Anarchia w Meksyku.

Nowy Jork. (WAT). „N. Y. Herald" donosi z Vera Cruz o anarchii panującej w tem mieście. Kilkuset studentów urządziło uliczną demonstracyę. Policya uderzyła na demonstrantów, z których dwóch zginęło. Wczoraj rano policyanci wtargnęli do kilku domów, aresztowali 8 studentów, uczestników onegdajszej demonstracyi i wyprowadzili ich za miasto, gdzie natychmiast, bez sądu zostali rozstrzelani.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 3 kwietnia. (Giełda poranna).

Marki 117·42. Renta majowa 82·70. Renta koronowa węgierska 82·80. Akcye austr. zakł. kred. 619·25. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 34·—. Akcye Unionbanku 695·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 520·50. Akcye kolei państwowych 713·75. Lombardy 102·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 836·—. Rima-Murunyi 659·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2512. Losy tureckie 226·—. Ruble 253·25. Skoda 765·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

JEROME K. JEROME.

Roztargniony profesor.

Zapraszasz go pan na objad we czwartek:

— Koniecznie niech pan przyjdzie, panie profesorze; będziemy czekać wszyscy na pana!

— We czwartek? Dobrze! Nie mógłbym być we środę! — mówi, spacerując po pokoju dla ułatwienia trawienia. — W piątek też nie mógłbym, gdyż wyjeżdżam do Szkocyi. Czwartek — dzień najlepszy. Będę napewno na obiadku!

Wyjmuje notatnik, zapisuje coś i jesteś pan zupełnie pewny, że profesor przyjdzie na obiad.

We czwartek zbierają się goście i cierpliwie czekają do godziny 8-mej wieczorem w oczekiwaniu obiadu i profesora. Żonę co chwilę wywołują do kuchni, skąd po krótkiej rozmowie z kucharką wraca do jadalni i coraz groźniej spogląda na pana. Wreszcie oświadcza, że dłużej czekać niepodobna, że obiad zepsuje się zupełnie, jeśli zaraz nie będzie podany na stół.

Podczas objadu opowiadasz pan starannie anegdoty o roztargnieniu profesora, zmuszając grzecznie do śmiechu i siebie i gości, lecz nie zajęte krzesło i nakrycie psuje wszystkim humor, naprowadza ustawicznie myśli o śmierci, o pogrzebie i wreszcie rozmowa wkracza na tory pogrzebowe...

Na drugi dzień o pół do dziewiątej słychać w przedpokoju głośne dzwonienie.

Profesor, zasapany, wbiega do salonu.

— Przepraszam, że spóźniłem się cokolwiek! — zwraca się do żony pańskiej, całując ją szarmancko w rączki. — Idyota doróżkarz zawiózł mnie na plac Alfreda, zamiast...

— Czem mogę panu służyć- — pyta się go pan, umyślnie przybierając poważny wyraz twarzy.

— Jakto, czem? A obiadek! Przyznaję się, że strasznie jestem głodny!

— Niestety nie będę mógł służyć panu, panie profesorze, objadkiem!

— Po jakiego dyabła tedy zapraszałeś mnie pan na objad? — gniewa się profesor.

— Ależ panie! — mówisz pan dalej tonem niezupełnie przyjaznym. — Proszono pana na objad we czwartek, a nie na piątek.

— Co takiego- We czwartek? Jakżesz mogłem się tak pomylić, do stu dyabłów.

— Nie wiem, lecz obiecał pan u nas być we czwartek, a w piątek miał pan jechać do Szkocyi.

— Aaa! Tak, tak! Do Szkocyi! Pociąg odchodzi o dziewiątej! — woła profesor, szybko chwyta cylinder i palto i ucieka bez pożegnania.

A pan wracasz do gabinetu i wraz z żoną myślicie o czowieku, który tak długą i uciążliwą podróż będzie musiał odbyć we fraku i w cylindrze.

Gorzej jednak bywa, gdy pan będzie w gościnie u niego. Miałem sposobność spędzenia na letniem mieszkaniu jednego dnia u profesora.

W południe udaliśmy się na przejażdżkę łódką. Miejscowość była odludna, dzień upalny, zdjęliśmy przeto obuwie i przez krawędź łódki zanurzyliśmy nogi w wodzie. Przyjemne to zajęcie przerwało nam nagłe ukazanie się dwóch łódek, przepełnionych wystrojonem towarzystwem. Ludzie w łódkach zaczęli wymachiwać chustkami, krzyczeć coś, czego nie byłem w możności zrozumieć. Profesor nie podnosząc głowy, daje mi radę, aby nie zwracać na to uwagi, gdyż na letniem mieszkaniu istnieje zwyczaj wymachiwania chustką w celu odpędzenia komarów.

Gdy łódki z ludźmi krzyczącymi zbliżyły się do nas, profesor podniósł głowę i nagle skoczył na równe nogi, omal nie wywracając naszej łódki.

— Boże, przecież ja na śmierć zapomniałem.

— Czego pan zapomniał? — pytam przestraszony.

— Zapomniałem! Zapomniałem na śmierć. Przecież ja dziś zaprosiłem Palmerów, Grahamów, Handersonów i nic nie przygotowałem, a służbę zwolniłem na spacer!

Pewnego dnia jadłem z nim objad w restauracyi. Podszedł do nas w trakcie objadu jakiś znajomy profesora i zapytał, co zamierzamy robić po objedzie.

— Będę tu pisał listy — odpowiedziałem.

— W takim razie jedź pan ze mną, profesorze! — rzekł mr Key. — Jadę na spacer z Leną („Lena" była jedną z trzech panienek, z którą mr Key, tak jak zresztą i z dwiema pozostałemi, był zaręczony). W karecie jest miejsce dla pana.

Po półtorej godziny profesor wrócił. Minę miał smętną, wyglądał na bardzo zmęczonego.

— Jakto nie pojechał pan na przejażdżkę z Keyem?

— Owszem!

— Cóż więc? Wypadek jaki?

— Aha!

(Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.